Dodatek wieczorny
do
GŁOSU NARODU
z dnia 13 sierpnia 1914 r.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 13 Sierpnia.)

Ostrzeżenie przed fałszywemi wieściami.

Lwów. (T. B.) Namiestnictwo wydało następujący komunikat: Raz jeszcze i z największym naciskiem przychodzi nam przestrzedz publiczność, aby się nie dawała w błąd wprowadzać przez obiegające fałszywe pogłoski, niecące bezpodstawne obawy. Ostatnie wypadki pod Sokalem i Brodami dały właśnie powód do takich alarmujących wieści. Otóż na podstawie informacyj z kompetentnego źródła zapewnić możemy, **że Sokal już wczoraj w południe znajdował się w ręku wojsk naszych.** Również rozpowszechnione obawy co do **Brodów i okolicy tamtejszej są zupełnie pozbawione podstawy**, w tych stronach bowiem **stoją silne oddziały wojska austryackiego.**

Eskontowanie kwitów skarbowych.

Lwów. (Tel. pryw.) Dyrekcya Banku krajowego komunikuje: **Bank krajowy przystąpić ma w najbliższych dniach do eskontowania kwitów skarbowych na należytości za sprzedane administracyi wojskowej produkta rolne i inwentarze.** Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla rolników, którzy właśnie w obecnej chwili zbiorów potrzebują gotówki, a według treści kwitów mają ją otrzymać dopiero za 6 tygodni. Oczywiście eskont ten obracać się będzie w granicach najkonieczniejszej potrzeby gospodarczej posiadacza kwitu i w ramach środków pieniężnych Banku krajowego. Ustalenie formalności w porozumieniu z władzami skarbowemi jest w toku i przypuszczać należy, że już w przyszłym tygodniu wymieniona instytucya będzie mogła przystąpić do eskontu kwitów.

Hr. Tisza przeprasza!

Budapeszt. (T .B.) Prezydent ministrów Tisza wystosował do posła Aleksandra Vaydy otwarte pismo, w którem oświadcza, że artykuł Vaydy, wydrukowany w dzienniku rumuńskim „Adeverul“ przekonał go, iż niesłusznymi były zarzuty, jakie swego czasu uczynił Vaydzie, mianowicie jakoby Vayda miał stosunki z panslawistycznymi agitatorami braćmi Gierowskimi. Tisza chętnie stwierdza, że obecne wystąpienie posła Vaydy stoi w sprzeczności z tem przypuszczeniem i wyraża ubolewanie, że swego czasu podniósł przeciw niemu takie oskarżenie.

(Przyp. Red. Było to w czasie głośnego procesu wytoczonego 90 Rusinom węgierskim o zdradę stanu, przed kilku miesiącami. Hr. Tisza zarzucił wówczas prezesowi klubu posłów rumuńskich w sejmie węgierskim Vaydzie, że utrzymywał stosunki z Gerowskimi. Vayda zaprzeczył bardzo ostro. Oskarżenie przeciw Vaydzie opierało się na doniesieniu detektywa Duliskowicza, agenta-prowokatora. Dzisiaj, gdy Vayda i inni posłowie rumuńscy zachowują się bardzo poprawnie wobec Monarchii, hr. Tisza odwołuje swoje oskarżenie).

Bern szwajcarski. (T. B.) Rada związkowa postanowiła natychmiast wydać pożyczkę 30 milionów franków na 5 procent po kursie 99, zwrotną w lutym r. 1917.

Zofia. (Bulg. aj. tel.) Ruch kolejowy z Konstantynopolem został podjęty.

Podróż do Królestwa.

od 1 do 9 sierpnia 1914.

Jechałem po żonę i dzieci, które bawiły w okolicy Radomska. Rano 1 VIII w sobotę przyszedłem na most, dzielący Mysłowice od Królestwa. Władze pruskie, straż graniczna, żandarmi i oddział piechoty, pod dowództwem oficera badali legitymacye, a że wykazałem się paszportem austryackim, przepuszczono mię natychmiast. Obawiałem się, że wobec zniknięcia wszelkich „władz“ moskiewskich po drugiej stronie granicznej rzeki gospodarować będą „krewni prawosławnych“ tj. bandyci. Na szczęście przypuszczenia były błędne, zastałem tłum milczący, poważny, złożony głównie z robotników. Jedyny żydek-woźnica żądał za przejazd (4 klm. do Sosnowic) 5 rubli! Obecni robotnicy zwrócili mi uwagę, że „siedzenie się rusza“, uwaga trafna — dałem więc pokój zamiarowi dostania się do Sosnowic koniem.

Nawiązałem rozmowę z otoczeniem. Robotnicy ubolewali, że fabryki muszą stanąć i wyrażali nadzieję, że tym, co burzę przeżyją, lepiej będzie. Mile uderzył mię spokój, powaga, rzecby można: dostojność tłumu, pozbawionego powszedniego chleba.

Jeden z robotników zaproponował, że zaniesie podręczne pakunki moje i mego towarzysza do Sosnowic za rubla, na co chętnie zgodziliśmy się. Z ust jego dowiedzieliśmy się, że przestępców wypuszczono z więzień, wszyscy uzbrojeni w noże, a część w broń palną; nie tylko sama wojna, ile obawa przed owemi czynowniczemi metodami wojennemi napawały ludność przerażeniem. Na stacyę w Sosnowicach (przezwanych przez Moskali Sosnowcem) przybyłem o g. 10 rano i dowiedziałem się, że pociąg odjedzie w kierunku Warszawy o 11 wieczorem.

Sieszno mi było do rodziny, myślałem, że zanudzę się w sali restauracyjnej, lecz o dziwo: czas uleciał szybko i bardzo mile. Uczułem, że jestem w nowej atmosferze, wedle czeskiego hasła „naród sobie“. Znikł knut i w oczach wszystkich obecnych błyszczało coś jakby hasło: sami damy sobie radę. Tłumy przewalają się przez dworzec. Z ust do ust lecą wieści: wojsko wyszło, żandarmi uciekli, policya znikła, „artel“ (tj. odnoszący do wagonów pakunki) wyjeżdża, uciekają wszyscy. Na próbę pytam młodego jakiegoś robotnika kolejowego kto taki? — wskazuje palcem na grupę Moskali i powiada: Ci, co już tu nie wrócą. Mało brakowało, a byłbym się nie wstrzymał od łez, słysząc to. Nie czas na rozczulanie się. Inni mają więcej prawa do łez: Szeptem udzielają sobie kobiety wiadomości: mego wzięli do wojska, zostawił dwa ruble — pięcioro dzieci... i tak dalej płyną ciche skargi... Ku miejscu gdzie siedzę, kierują się spojrzenia jak ostrza bagnetów. Oryentuję się, otacza mię tłum twarzy o rysach obcych, przeważnie jakieś zaniedbane kobiety — domyślam się, że w tym kątku gromadzą się przejezdni Moskale, więc rzucam co prędzej wstrętną kompanię.

Ale oto dzięki pośrednictwu rodaków, których dziś dopiero poznałem, mam bilet kolejowy w ręce — pociąg zajeżdża, tworzą się grupy, najpierw wpychamy do wagonu kobiety, pakunki podajemy przez okna, robi się ciasno, napływają coraz to nowe fale podróżnych i nieskończenie długi pociąg niesie nas ku Warszawie. Wolno się wlecze, rozmawiamy o tem, co czynić należy w teraźniejszem położeniu — nikt nie przewidywał, że bez boju kochani starsi „bracia“ Słowianie Warszawę opuszczą.

Rano staję w Radomsku. Polecają mi zwrócić się do naczelnika straży ziemskiej. Czekam długo — nakoniec wchodzi wyrostek, syn renegata i udaje, że po polsku nie rozumie. Ja też nie rozumiem po litwacku, więc za pośrednictwem jednego ze strażników, toczy się rozmowa w języku Bismarka. Dowiaduję się kolejno: zostać tu muszę aż do dalszego zarządzenia, stan wojenny, zwraca mi na to funkcyonaryusz uwagę i powiada, że sztandar z toporem (oznaka stanu wojennego) powiewa w mieście. Żądam, bym dostał potwierdzenie na piśmie, że zostałem na podstawie praw międzynarodowych „internowany“. Funkcyonaryusz robi groźną minę, daje polecenie, bym w drugim pokoju zaczekał. Za chwilę wychodzi z sekretarzem i od sekretarza dowiaduję się, że mam tu pozostać i dostaję paszport do ręki. Właśnie to mi zrobił, o co nie prosiłem, więc teraz rewanżuję się i powiadam: „Danke empfehle mich bestens“ i odchodzę.

Za godzinę witają mię dzieci i mile na wsi upływa dni kilka. We środę 5-go od Radomska rozlegają się trzy silne detonacye. W dwie godziny dowiadujemy się, że to wysadzono pompę stacyjną i że władze zbiegły do Piotrkowa. Idę do miasta i oczom moim przedstawia się miły widok umykającej hordy. Na spienionych koniach przebiegają przez Radomsk kozacy. — Niektóre konie padają, porywają mieszkańcom inne. Za chwilę przejeżdża na wozach piechota, co sił koniom starczy. Prusacy stali o 6 mil w Częstochowie, przeważnie piechota, więc nie przed pościgiem nieprzyjaciela, lecz przed podjazdem ułanów pruskich umykali.

Skorzystałem z cofnięcia się Moskali i w sobotę rano postanowiłem jechać do Częstochowy. Dnia poprzedniego wieczorem wrócili Moskale do Radomska, było więc pytanie, czy puszczą... Najspokojniej przebyłem ich szyki, wraz z rodziną i pod wieczór ujrzałem wieżycę Jasnogóry.

Jakiś dymisyonowany pułkownik rosyjski, otoczył się bandą wypuszczonych na wolność kryminalistów i nocną porą zaczął prażyć obozujących Prusaków ogniem z dachów. — Zabito Prusaków ośmiu, raniono około 20-tu, padło 5 koni. Ogień pruski ranił i zabił 35 spokojnych ludzi, którzy przypadkiem znajdowali się na ulicach. Pruski komendant nałożył z tego powodu na miasto kontrybucyę 20.000 rb. i kazał zwrócić 10 koni. Nadto 7 domów, z których padły strzały, ma być z ziemią zrównanych.

Na drugi dzień kazał pozostałych w miejscu Moskali wszystkich bez wyjątku aresztować. Tu pomogli najwięcej wojsku pruskiemu wczorajsi litwacy, przez noc zmienieni na Niemców, podali najkompletniejsze listy zamieszkałych w Częstochowie Rosyan.

Kolportaż nadzwyczajnych dodatków.

Urzędowo donoszą:

„Wiener Ztg“ ogłasza następujące rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 odnośnie do kolportaży nadzwyczajnych dodatków:

§ 1. Rząd uprawniony jest zezwolić na wydawanie, rozszerzanie i sprzedawanie (kolportaż) nadzwyczajnych dodatków peryodycznych pism z wiadomościami, które stoją w związku z wypadkami wojennymi i które podług istniejących przepisów wogóle mogą być ogłoszone, zezwolenie uczynić zależnem od warunków, jakoteż uregulować wykonywanie kolportaży.

§ 2. Rozporządzenie cesarskie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Przeprowadzenie porucza się ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Na podstawie powyższego upoważnienia ministerstwo spraw wewnętrznych zezwala w związku z obowiązującemi obecnie prasę zarządzeniami wyjątkowymi, tym przedsiębiorstwom dziennikarskim, których gazety wychodzą najmniej 5 razy w tygodniu, wydawać i kolportować nadzwyczajne dodatki raz dziennie O ile jednak chodzi o wiadomości,

których dziennikom dostarczy c. k. Biuro korespondencyjne z wyraźnym dodatkiem, że mogą one być zużytkowane w nadzwyczajnem wydaniu, wolno jest wydać i kilka nadzwyczajnych dodatków w jednym dniu. Aby ściąganie należytości 2 hal. od dodatków było o ile możności uproszczone i wydawanie nadzwyczajnych dodatków nie doznawało zwłoki, można będzie te sumy uiszczać tygodniowo z dołu u władz politycznych powiatowych, wykonujących policyę prasową na podstawie rachunku wyliczającego tylko wysokość nakładu poszczególnych wydań nadzwyczajnych. Pokwitowanie tej kwoty ma wydawnictwo przedkładać u rzeczonej władzy politycznej lub policyjnej równocześnie ze złożeniem pierwszego obowiązkowego egzemplarza z bieżącego tygodnia. Aby nie dopuścić do wyzyskiwania publiczności przez kolporterów, należy na każdym egzemplarzu nadzwyczajnego dodatku wydrukować cenę wrażnie tłustym drukiem włącznie z należytością, jakoteż dzień i godzinę oddania dodatku do cenzury, n. p. „Sroda, 12 sierpnia 1914, 5 godzina po południu, cena 10 halerzy, z tego 2 halerze na cele opieki wojennej" (Kriegsfürsorgezwecke). Jeżeli redakcye zechcą wydać dodatek bezpłatny, nadzwyczajny, to oprócz oznaczenia dnia i godziny należy na dodatku wydrukować: 2 hal. na cele opieki wojennej, zresztą bezpłatnie. Ponieważ sposób wykonywania kolportaży musi być regulowany według lokalnych stosunków policyjnych, przeto w pewnych czasach i w pewnych miejscach i w pewnych ubikacyach może być wywoływanie i sprzedawanie dodatków zakazane. O zezwolenie **na kolportaż która odnosi się tylko do nadzwyczajnych dodatków, nie zaś do zwykłych wydań**, należy się starać u kompetentnej władzy pierwszej instancyi.

O tem należy bezzwłocznie zawiadomić parafian i wezwać ich usilnie do wytężającej pracy rolnej w tym ciężkim czasie wojennym i do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

† Leon Biskup.

Kronika.

Roboty polne w niedziele i święta. J. E. ks. biskup Dr Wałęga wydał następujący okólnik do duchowieństwa i wiernych swej dyecezyi:

Z powodu powołania pod broń bardzo znacznej liczby rąk zdrowych i zdolnych do pracy i zabrania dla celów wojennych wielkiej ilości koni, nastała dla naszego kraju rolniczego wyjątkowo ciężka chwila, wymagająca od pozostałej na roli ludności wzmożonej energii, by zebrać bez wielkich strat to, co jeszcze pozostało w polu, by nanowo uprawić i zasiać rolę.

Dlatego wzywamy P. T. Duchowieństwo, by przy każdej sposobności zachęcało ludność do usilnej pracy w polu; byłoby ciężkiem przewinieniem przeciwko dobru publicznemu, gdyby zdolny do pracy oddawał się lenistwu w tym czasie, gdy właśnie tylko wytężająca praca może uchronić kraj nasz i jego ludność od nieobliczalnych szkód i strat materyalnych.

Z Naszej strony **pozwalamy niniejszem na wykonywanie wszelkich robót polnych we wszystkie niedziele i święta** tak, iż wiernym po wysłuchaniu Mszy św. wolno będzie nietylko pracować na swojem własnem polu, ale także i na polach cudzych jako najemnikom za pieniężnem wynagrodzeniem.

Nadto pozwalamy przenosić uroczystości odpustowe na najbliższą niedzielę tak, iż sam dzień odpustowy będzie dniem powszednim oddanym pracy rolnej.

Podziękowanie. Otrzymujemy z komendy 5-tej kompanii 13 p. p. list z serdecznem podziękowaniem dla p. Fortunata Gralewskiego, który w ofiarny sposób zaopatrzył kompanię w wiele potrzebnych w polu przyborów i rzeczy zupełnie bezinteresownie. Za ten czyn patryotyczny komenda 5 kompanii wyraża p. Gralewskiemu serdeczne „Bóg zapłać!"

Kwatery oficerskie. Magistrat wzywa osoby, u których wyznaczył pp. c. i k. oficerom kwatery, aby zgłosiły się w Wydziale V a Magistratu, oficyny II. p. pokój Nr 31 w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 popołudniu z asygnatkami (Kwatieranweisungen), które pp. oficerowie otrzymali z c. i k. Komendy placu, a to celem wymiany tych asygnatek na bolety kwaterunkowe.

Królewiacy w Wiśle. Piszą do nas z Wisły (na Śląsku Cieszyńskim):

Podobnie jak w latach poprzednich przybyło do Wisły na tegoroczne letnie wywczasy grono królewiaków. Niespodziewany wybuch wojny i nagłe przerwanie komunikacyi z Królestwem a zwłaszcza Warszawą uniemożliwiły gościom z za kordonu powrót do kraju. Niektórzy z nich „śmielszej natury" zdecydowali się jechać końmi a nawet iść pieszo, byle tylko w chwili przełomowej być w miejscu stałego zamieszkania. Niestety spotkał ich przykry zawód. Przybywszy do Bielska-Białej zostali przytrzymani i aresztowani, a następnie po długich pertraktacyach z miejscowymi władzami — uzyskali możność powrotu do Wisły i tu ich internowano. Jak łatwo się domyśleć, nie wszyscy rozporządzają odpowiednimi środkami materyalnemi — skutkiem czego przed oczyma internowanych staje widmo niedostatku. Potrzebną jest zatem szybka pomoc. Przedewszystkiem prezydyum Koła Polskiego powinno się zwrócić do kompetentnych władz z prośbą o zezwolenie na wyjazd internowanych do miejsc ich zamieszkania. Społeczeństwo zaś — jeżeli okaże się konieczna potrzeba — powinno w odpowiedniej formie umożliwić Rodakom dostanie się do kraju.

Gal. Tow. Urzędników podatkowych we Lwowie podaje do wiadomości Członków Towarzystwa powołanych do wojska w sprawie poborów służbowych co następuje: I. Oficerowie i gażyści, II. Rezerwiści, III. Pospolite ruszenie, otrzymają na zasadzie postanowień ustawy pobory służbowe pod następującymi warunkami:

ad I. wtedy, o ile pobory ich jako oficerów są mniejsze od poborów służbowych, zatem ewentualną nadwyżkę tychże.

ad II. i III. a) kawalerowie: pobory jakieby otrzymali w razie przejścia w stały stan spoczynku, b) żonaci: całe pobory służbowe.

ad I. ,II., III. Kwity nieostemplowane na rzeczone pobory mają być wystawione w dniu 1-go każdego miesiąca potwierdzone przez ich komendanta co do życia, szarży i miejsca pobytu — i nadesłane Departamentowi rachunkowemu c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

W kwicie opiewającym na całą przypadającą kwotę bez żadnych potrąceń należy również zapodać komu i gdzie mają być pobory te wypłacone.

Niezależnie od tego ma uprawniony do podjęcia (żona lub pełnomocnik) zgłosić pisemnie c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie miejsce pobytu i adres mieszkania.

Gdyby wspomniane kwity do 8-go każdego miesiąca do Departamentu rachunkowego c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu nie nadeszły, zlikwiduje tenże 50% przypadających należytości tytułem zaliczki do wypłaty osobom do podjęcia uprawnionym (żonie lub pełnomocnikowi) po poprzedniem pisemnem zapodaniu miejsca i pobytu i mieszkania.

Pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi imienia ś. p. Feliksy Maryi dwł im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników pochodzenia polskiego, którzy pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych. Podania wnieść należy do Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do końca sierpnia 1914 r.

Warunki konkursu przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek 13 bm. «**Kościuszko pod Racławicami**».
Piątek 14 bm. «**Kościuszko pod Racławicami**».
Sobota 15 bm. popoł. «**Gwiazda Syberyi**».
« 15 bm. wiecz. «Kościuszko pod Racławicami».
Niedziela 16 bm. popoł. «**Za wolność Ojczyzny**».
« 16 bm. wiecz. «**Kościuszko pod Racławicami**».
Poniedziałek 17 bm. «**Popychadło**».

LUDWIK STASIAK. 42

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

XII.

Jakby Oździca los skopał nogami, jakby go zdeptał, jakby w olbrzymiej walce złożył go na ziemi, sponiewierał, zmógł i wycierpał wszystkie siły. Odrzucenie wszystkich obrazów sprawiło, że dusza nie mogła się zdobyć nawet na nadzieję. Złamany był i nawpół obłąkany. A największem złem, nieszczęściem nieszczęść było to, że do zastępu jego wrogów przyłączyła się jego żona. Wszak w tej okropnej chwili powiedziała do niego, że... powiedziała w rozdrażnieniu. Bo przecie tak nie jest. Powiedziała bez namysłu. Złe naprawiła. Ona przyjacielem nie wrogiem. Gdy dla niego nie było już iskry nadziei, ona znalazła słowo otuchy. Jest wyjście przecie. Teatr. Byłoby szaleństwem bronić jej teraz powrotu na scenę.

Wstąpiła.

A gdy wstąpiła lepiej i ciszej było w domu. Choroba duszy zaczyna ustępować. Czas Oździca wyleczył. Zabliźniły się rany duszy, zwolna zaczyna tlić się znowu nadzieja. Tym razem nie zawiodła. Każdy wysiłek sprowadza reakcyę. Wysiliło się snać nieszczęście, teraz inny jakiś zawiał wiatr. Kilka miesięcy minęło... Obróciło się koło fortuny, spokój już w domu i względny dostatek. Dostatek ten sprawiły w małej tylko części sceniczne pani Anny dochody, w znacznie większej rosnące coraz bardziej powodzenie Oździca. Mniej wrogów jakoś na świecie, mniej krytyki, a więcej uznania. Dwa obrazy z rzędu szczęśliwie sprzedał, zdwojona teraz w pracowni jego robota.

Dziwny rodzaj ci malarze. Dla reszty ludzkości praca jest męką i ciężarem, nie brak nawet takich, którzy wygłosili zdanie, że praca powinna być przegrodą między jedną rozrywką a drugą. W pracowni Oździca inaczej: Sit verbo venia: praca była jako morfina im więcej jej zażyjesz, tem więcej organizm potrzebujo. Mnóstwo zamalowanych płócien gnało malarza, aby tworzyć dzieła coraz lepsze, coraz doskonalsze. Znana synom Apollina gorączka twórcza. Byle się wypowiedzieć, byle wszystko co było w sercu wyrzucić, byle módz rzec w chwili zgonu: „Non omnis moriar!" Całymi dniami Oździc nad obrazem ślęczy, wieczór w pracowni zapadł, pracy artysta nie porzucił, oczy słabe nie rozróżniają już barw. Oździc tonami białym i czarnym nowy obraz zaczyna, robi podkład i podmalowanie do pracy przyszłych dni. Wróciła z próby teatralnej żona, ujrzała go przy lampie malującego.

— Jeszcze malujesz?

Spojrzał Oździc na żonę. Rozkwitła to pełnią urody róża. Jest coś z lwicy w tej bujnej postaci, majestat ponęty i szept kobiecego czaru.

— Zamęczysz się tą pracą.

— Nic to nic. Mam nowy pomysł.

— Zdrowie tracisz.

— A pocóż jest zdrowie?

— Aby dożyć późnych lat.

— To nieprawda. Czy znałaś polskiego rzeźbiarza Gujskiego?

— Nie mogłam go znać przecie. Przed kilku laty umarł.

— Rzeźby jego widziałaś?

— Arcydzieła przez młodszą generacyę zapoznane.

— Ale nie przeze mnie zapoznane.

— Cóż ten Gujski?

— Zaraz ci powiem. Znałem go dobrze. Bywałem w jego pracowni wtedy, gdy rzeźbił posąg Chrystusa. Przed posągiem marmurowym stał blady, chudy artysta. Raz zapytałem go, czemu on zawsze tak blady. I wiesz, co Gujski mi odpowiedział?

Wskazał ręką na szereg rzeźb i rzekł: W tych rzeczach jest moja krew. One ją wypiły. (Aut.!)

— A jednak te twoje oczy...

— Nie martw się Anno. W grobie na nic niepotrzebne.

— Ale potrzebne do skończenia twej „Wiosny". Wszystek twój talent powinieneś włożyć w to dzieło aby stworzyć arcydzieło. Ty wiesz, że zamówiono go za wysoką sumę.

— Wiem o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu". Spółka z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.